

Daniel Boćkowski (Białystok, IHiNP UwB)

Czy możliwy jest trwały model bezpieczeństwa na Bliskim Wschodzie bez uwzględniania ruchów fundamentalistycznych?

Ostatnie wydarzenia w Afryce Północnej i Krajach Zatoki Perskiej każą się zastanowić nad tym, co przynieść mogą ewentualne zmiany polityczne w tym tak zapalnym regionie świata. Będziemy świadkami przemian o charakterze demokratycznym, a może zwycięży inna odmiana władzy absolutnej? Czy społeczeństwa Zatoki Perskiej oraz arabskiej Afryki Północnej gotowe są na zmiany, jakie niesie ze sobą demokracja? Czy są w stanie nie tylko demokratycznie wybrać nowe władze, które pokierują ich krajami, ale także nie dopuścić do przejęcia władzy przez skrajne ugrupowania islamistyczne marzące o zmianie tego rejonu świata w utopię religijną. Jaka jest rzeczywista rola Arabii Saudyjskiej i Iranu, Hezbollahu i Hamasu? Czy operacja w Libii i pominięcie zupełnym milczeniem masakr w Bahrajnie i Jemenie to rzeczywista taktyka polityczna USA i Europy Zachodniej, czy też kolejny błąd polegający na całkowitym niezrozumieniu o co naprawdę toczy się ta skomplikowana gra.

Obserwując wydarzenia Bahrajnie, Jemenie i Syrii widać wyraźnie, że bunty i wystąpienia przeciwko dyktatorom przypisać można bądź określonym grupom religijnym¹ bądź plemiennym i rodowym (Libia, Jemen, Syria, Bahrajn). W zasadzie tylko w Egipcie mieliśmy do czynienia z wyraźnym buntem młodego pokolenia, które wsparte przez portale internetowe², po kilku tygodniach protestów na placu Tahrir w Kairze oraz w Aleksandrii,

¹ Uciskani szyici buntują się przeciwko władcom sunnickim (Bahrajn, Jemen); większość sunnicka przeciwko władzy szyickiej/alawickiej (Syria).

² Siła Facebooka i Twittera przez samego Internetu podważana dziś przez wielu bliskowschodnich obserwatorów zmian moim zdaniem jest bezapelacyjna. Nawet jak nie zdecydowały o zwycięstwie rewolucji lub też nie wpływały w znaczący sposób na ich przebieg, to na pewno były największym i najmniej kontrolowanym narzędziem propagandy. „Tyrani nie są w stanie konkurować z Twitterem i blogami”. Nie mogą ich w sposób absolutny kontrolować. YouTube, Facebook, Twitter są współczesną bronią psychologiczną ludności cywilnej.

zdołało wymusić na armii odsunięcie od władzy prezydenta Hosniego Mubaraka. Nie zadziały tu ani aspekty religijne (Bractwo Muzułmańskie stało w zasadzie na uboczu) ani plemiennie-rodowe. Młodzi Egipcjanie domagali się wolności słowa i prawa do samostanowienia o swoim losie. Domagali się też pracy i chleba, o czym wielu dzisiejszych obserwatorów już nie pamięta. Jaśminowa Rewolucja w Tunezji zaczęła się przecież od samospalenia Mohameda Buazizi³, któremu lokalni urzędnicy zarekwirowali wózek z warzywami.

Najczęściej zresztą obie te przyczyny (religia i układy plemienne) idą ze sobą w parze. Wyjątkiem jest bunt plemion w Jemenie, z których wywodzi się rządzący tym krajem nieprzerwanie od ponad 20 lat prezydent Ali Abdullah Salih oraz ogłoszony niedawno bunt plemion syryjskich reprezentowanych przez Związek Arabskich Syryjskich Klanów i Plemion przeciwko Baszarowi Al-Assadowi⁴. Choć i tu czynnik religijny ma szczególne znaczenie, gdyż kraje te znajdują się pod silnym wpływem fundamentalistycznej ideologii Al-Kaidy oraz, pośrednio, propagandy i polityki irańskich ajatollahów.

Nasze dalsze rozważania na temat współzależności demokracji, bezpieczeństwa i ruchów fundamentalistycznych oprzeć musimy na dwóch założeniach. Pierwszym z nich jest uznanie aktualnej polityki administracji Baracka Obamy za odejście od głównych założeń doktryny jego poprzednika Georga Busha⁵. Nie jest to łatwe, gdyż ostatnie wystąpienia przed Kongresem USA, kiedy informował on o przyczynach amerykańskiego zaangażowania się w Libii wskazują, że wiele z założeń neokonów modelujących politykę bliskowschodnią jego poprzednika pozostaje w mocy⁶. Tym samym jednym ze strategicznych celów USA w tym

Zapewniają też rzecz kluczową – niezależne i niemal nie możliwe do zagłuszenia środki łączności. Więcej zob. John Feffer, *The Twilight of Tyranny?* "World Beat" Vol. 6, No. 9, 1 marca 2011, Portal Institute for Policy Studies http://www.ips-dc.org/articles/the_twilight_of_tyranny (dostęp 04.04.2011).

³ Więcej zob. Andrzej Muszyński, *Mohamed chciał tylko swoich jabłek* [w:] „Duży Format” nr 6 z 17.02.2011.

⁴ *Związek plemion syryjskich ogłasza rewolucję przeciwko prezydentowi Baszarowi Al-Assadowi*, Portal MEMRI, <http://www2.memri.org/bin/polish/latestnews.cgi?ID=SD370111> (dostęp 1.04.2011). Zapis wystąpienia pod adresem <http://www.memritv.org/clip/en/0/0/0/0/0/2870.htm>.

⁵ Heiko Meiertöns, *The Doctrines of US Security Policy: An Evaluation Under International Law*, Cambridge University Press 2010, s. 179-223; Dale T. Snauwaert, *The Bush Doctrine and Just War Theory*, The Online Journal of Peace and Conflict Resolution http://www.trinstitute.org/ojpcr/6_1snau.pdf (dostęp 02.04.2011); Lee H. Hamilton, *The Bush Doctrine – An Evaluation*, www.wilsoncenter.org/about/.../docs/Hamilton_Bush_Doctrine.doc (dostęp 02.04.2011)

⁶ Kimberley A. Strassel, *Obama, Libya and Congress*, "The Wall Street Journal" 25 marca 2011, <http://online.wsj.com/article/SB10001424052748704604704576221060607974334.html> (dostęp 04.04.2011). Zob. też przemówienie Baracka Obamy z 29 marca 2011 w sprawie interwencji USA w Libii <http://www.whitehouse.gov/photos-and-video/video/2011/03/28/president-obama-s-speech-libya> (dostęp 04.04.2011) oraz komentarz redakcyjny w „The Washington Post” *Obama’s speech tonight on Libya action*

regionie świata nadal jest takie modelowanie tamtejszej sceny politycznej, aby utrzymać przyjazne USA dyktatury, choć to właśnie tych najwierniejszych, kiedy stało się jasne, że utrzymanie *status quo* będzie bardzo trudne, administracja Białego Domu poświęciła na ołtarzu ewentualnych zmian.

Drugim założeniem – jest uznanie zmian, które zachodzą właśnie w świecie arabskim za dowód schyłku reżimów totalitarnych opartych na trwających od dziesięcioleci stanach wyjątkowych, mających jakoby powstrzymać „zarazę” islamskiego fundamentalizmu religijnego. Dziś wiadomo, że popierane przez USA i Europę dyktatury na Bliskim Wschodzie i w Afryce Północnej, wbrew głośzonym chętnie hasłom o „śmiertelnej walce z zagrożeniem islamistycznym” nie tylko nie ograniczały tego zagrożenia, ale wręcz je potęgowały.

Wybuch gniewu⁷ nastąpił nieoczekiwanie dla świata zachodniego i rozlał się szeroko na cały Bliski Wschód. Pod naporem dziesiątków tysięcy młodych, wykształconych ludzi, pozbawionych perspektyw i nadziei, upadły rządy Tunezji i Egiptu. Trwają krwawe walki w Libii. Z żądaniem zmian młodzież wyszła na ulice w Sudanie i Maroku. Mniej lub bardziej krwawe zamieszki oraz protesty obejmują dziś Syrię, Jemen, Bahrajn, Liban, Arabię Saudyjską, Jordanię i Oman. Nikt nie wie, czym się zakończą i który z władców jeszcze upadnie. Wiadomo natomiast, że jest to pierwszy na taką skalę protest mieszkańców tego regionu przez lata trzymany twardą ręką przez królów i prezydentów-dyktatorów. Zaskoczenie skalą protestów oraz możliwymi zmianami sytuacji geopolitycznej w tym rejonie świata podobne jest nieco z przywoływaną dla porównania „jesienią narodów” Europy Środkowej i Wschodniej w 1989 roku oraz upadkiem i rozpadem ZSRR. Wielu obserwatorów tamtejszych wydarzeń nie wierzyło w szybki i pokojowy proces oddawania władzy przez komunistów oraz jakkolwiek możliwość upadku sowieckiego imperium.

Czy wydarzenia zachodzące na naszych oczach przejdą do historii jako początek drogi ku demokracji, czy też początek drogi ku fundamentalizmowi - nikt nie jest w stanie przewidzieć. Zbyt wiele czynników trzeba brać pod uwagę, często zresztą wzajemnie ze sobą

comes as U.S. plans to hand off leading role,

http://www.washingtonpost.com/2010/07/08/AFgQsppB_page.html (dostęp 04.04.2011)

⁷ W wielu krajach za pośrednictwem stron internetowych oraz portali społecznościowych ogłaszano „dni gniewu” przeciwko dyktatorom. Przykład przyszedł z Egiptu i Tunezji wspieranych medialnie przez katarską Al Jazeera. 14 lutego 2011 roku pierwsze „dni gniewu” odbyły się w Libii, Syrii i Bahrajnie. Zob. *Użytkownicy portali społecznościowych wzywają do dni wściekłości w Jemenie, Bahrajnie, Libii i Algierii*, Portal The Middle East Media Research Institute

<http://www2.memri.org/bin/polish/articles.cgi?Page=archives&Area=ia&ID=IA66211> (dostęp 04.04.2011).

sprzecznych, aby można było przewidzieć kierunek rozwoju sytuacji nawet na najbliższe miesiące. Pewne jest jedynie, że zmiany te zmuszają nas do ponownego przeanalizowania kwestii bezpieczeństwa i ładu w tym regionie przy uwzględnieniu wszystkich możliwych konfiguracji politycznych: zwycięstwa demokracji i rozwoju społeczeństw obywatelskich, zwycięstwa demokracji i dojścia w demokratyczny sposób do władzy ugrupowań fundamentalistycznych, obalenia dyktatur i zastąpienia ich innymi formami tyranii, pojawienia się chaosu i wieloletniej wojny domowej, wreszcie - przekształcenia tych krajów za sprawą lokalnych ugrupowań islamistycznych wspieranych przez Al-Kaidę w państwa religijne z pełnią władzy w rekach duchownych i represyjnym prawem szariatu.

W każdym z przywoływanych wyżej modeli należy uwzględnić jeden z najważniejszych czynników, który – jak już wspominałem – był (i jest) podstawą trwania dyktatur, a mianowicie siłę i znaczenie lokalnych oraz ponadlokalnych ugrupowań fundamentalistycznych. Czy analizując ewentualne zmiany, które niemal na pewno obserwować będziemy w ciągu najbliższych lat, możemy pozwolić sobie na założenie, że ruchy fundamentalistyczne nie odcisną na nich swego piętna? Wydaje się to niemal nieprawdopodobne. Pytanie, które należy sobie postawić, brzmi raczej: jak silne będzie to piętno i czy państwa bliskowschodnie zdołają – jeśli tego rzeczywiście chcą – uporać się z nim.

Czy możliwy zatem jest trwały model bezpieczeństwa bez uwzględnienia ruchów fundamentalistycznych jako jednego z głównych czynników budujących nowy ład i czy powinniśmy znowu, w imię walki z faktycznym lub wymagowanym zagrożeniem islamistycznym, pozwolić na powrót w niedającej się dziś określić przyszłości dyktatur. Czy polityczna pokusa aby zamiast społeczeństw obywatelskich i demokratycznie wybranych rządów, z którymi o wiele trudniej prowadzić politykę, znów mieć władców i prezydentów „chroniących” nas przed narastającym radykalizmem islamskim⁸ nie okaże się zbyt silna i nie doprowadzi nas do miejsca, w którym islamiści będą jedyną alternatywą dla tyranii wspieranej przez „wielkiego szejtana” zza oceanu⁹.

Odpowiedź na tak postawione pytania nie jest łatwa, choć zagrożenie ze strony skrajnych ugrupowań islamskich jest faktem. Dla tych grup świat muzułmański znajduje się w

⁸ Za cenę dostaw broni, wyposażenia dla sił bezpieczeństwa i policji oraz przymknięcia oka na zbrodnie dokonywane aby ów „spokój” utrzymać.

⁹ Zob. Subhash Kapila, *Middle East: United States Fundamental Strategic Dilemma*, Portal South Asia Analysis Group <http://www.southasiaanalysis.org/papers44/paper4321.html> (dostęp 04.04.2011)

stanie świętej wojny z nowoczesnym, wysokorozwiniętym, materialistycznym światem zachodnim. Światem, który wszelkimi sposobami walczy o serca i umysły młodych muzułmanów odciągając ich od drogi do Boga i raju, która wiedzie poprzez modlitwę, skromność, przestrzeganie praw Koranu oraz bezustanną walkę ze złem. W tym modelu meczet często jest jedynym miejscem „wolnym”, miejscem swobodnego głoszenia poglądów, miejsce istnienia „opozycji”. Jest to zbliżone do modelu polskiego z okresu lat osiemdziesiątych, kiedy to Kościół katolicki był duchowym przewodnikiem opozycji demokratycznej walczącej z reżimem komunistycznym i symbolicznym miejscem wolności dla milionów Polaków. Wszyscy też pamiętamy, jaką siłą moralną dysponował on po upadku systemu komunistycznego. Nie powinno więc specjalnie dziwić, że rola i miejsce meczetu oraz wiary podtrzymującej nadzieję na obalenie dyktatur, w Islamie, gdzie praktycznie ma miejsca na świeckość, jest wielokrotnie silniejsza niż w przypadku Polski – modelu wyjątkowego w całej rodzinie państw dawnej „demokracji ludowej”.

Czy obalenie dyktatury przybliżyło nas do momentu, kiedy ugrupowania fundamentalistyczne sięgną po władzę, czy też nie? Czy społeczeństwa, które zrzuciły tyranię skłonne są przejść pod kolejną, tym razem religijną? Obserwując Egipt i Tunezję wydaje się, że nie. Obserwując Bahrajn i Jemen odpowiedź przecząca nie jest już taka oczywista. Nie ulega natomiast wątpliwości, jak to pisał John Feffer, że to wszystko co dzieje się dziś na Bliskim Wschodzie „nie dzieje się ze względu na politykę USA, ale mimo jej działań”¹⁰. Waszyngton stawia na stabilność w tym rejonie ponieważ rzeczą najważniejszą dla administracji amerykańskiej jest istniejące tam *status quo*, czyli istnienie państw przewidywalnych i przyjaznych dla Stanów Zjednoczonych. To tłumaczy podwójne standardy administracji amerykańskiej w przypadku Iraku, gdzie demokracja ma zwyciężyć i Arabii Saudyjskiej, gdzie demokracja jest nie wskazana, gdyż nieuchronnie doprowadzi do zmiany władzy. Dlatego m.in. tak długo zwlekano w obozie B. Obamy z decyzją co dalej z H. Mubarakiem. Kiedy stało się jasne, że amerykańskie *status quo* może być zagrożone zapadła decyzja o pozbyciu się go i przelaniu poparcia na Omara Sulejmana.

Nie pozostało to bez echa. Ugrupowania fundamentalistyczne bardzo uważnie śledziły losy Ben Alego i Hosni Mubaraka. Nie uszło ich uwadze, że zachód poświęcił „swoich

¹⁰ “[...] the events taking place in the Middle East aren't happening because of U.S. policy but despite it”; John Feffer, *The Twilight of Tyranny?* “World Beat” Vol. 6, No. 9, 1 marca 2011, Portal Institute for Policy Studies http://www.ips-dc.org/articles/the_twilight_of_tyranny (dostęp 04.04.2011)..

ludzi”, którzy bezwzględnie tłumili wszelkie działania ugrupowań o charakterze fundamentalistycznym. Ta „zdrada” sojuszników uznana została za namacalny dowód słabości świata zachodniego i słuszności drogi konfrontacji z nim. W ostatnim, piątym numerze anglojęzycznej gazety zatytułowanej „Inspire”, wydawanej przez Al-Kaidę na Półwyspie Arabskim, jej redaktor Jahja Ibrahim stwierdził, że wbrew oczekiwaniom Zachodu protesty wybuchające na całym Bliskim Wschodzie w żaden sposób nie zaszkodziły organizacji. Wręcz przeciwnie, otworzyły zupełnie nowe pole do działania. Rewolucje, które wstrząsają tronami dyktatorów – pisał w komentarzu redakcyjnym – są dobre dla muzułmanów, dobre dla mudżahedinów i złe dla imperialistów Zachodu oraz ich pacholków w świecie muzułmańskim¹¹.

Jeszcze większym błędem – zdaniem Jahja – jest przyjęcie przez świat zachodni tezy, że zbrojny i agresywny dżihad w tej sytuacji nie jest już potrzebny. Jest on niezbędny, gdyż głównym celem Al-Kaidy i islamistów na Bliskim Wschodzie jest wyzwolenie Al-Aksy. „Nie mogło być żadnego wyzwolenia Palestyny w obecności [ludzi] takich jak król Abdullah na wschodzie, Hosni Mubarak na zachodzie i al-Saud na południu. Teraz, kiedy Hosniego nie ma, słyszeliśmy imama modlącego się podczas modlitwy piątkowej: ‘O Allahu, prosimy cię, byś pozwolił nam spotkać się w Al-Aksa’, a miliony na placu Tahrir wykrzyczały jednym głosem *Âmîn*. Kwestia Palestyny jest kluczowa dla muzułmańskiej ummah i teraz, kiedy masy przemówiły, nie ulega wątpliwości, że znowu będzie na czele”¹².

W podobny sposób sytuację w Egipcie, Tunezji i na Bliskim Wschodzie widzi Anwar Al-Awlaki. W artykule „Tsunami zmian” twierdzi, że to właśnie zawirowania w świecie arabskim po obaleniu tyranii w Egipcie i Tunezji umożliwią rozkwit ruchu dżihadystycznego. Obalenie władców – zdaniem Al-Awlakiego – przełamało barierę strachu w masach arabskich i pokazało, że są możliwe głębokie zmiany. Prawdziwe, głębokie zmiany. Wywarło też wyraźną presję na pozostałe jeszcze przy władzy reżimy, które pomne lekcji udzielonej przez społeczeństwo w Egipcie (oraz obojętności świata zachodniego) nie będą skłonne do bezwzględnego rozprawia się z ruchami islamistycznymi. Dobrym znakiem jest też bunt w samym sercu Półwyspu Arabskiego, który niewątpliwie otworzy nowe możliwości dla

¹¹ „Inspire” V, Część V: Redaktor Jahja Ibrahim mówi, że protest na Bliskim Wschodzie pomagają Al-Kaidzie, MEMRI Seria Specjalnych Komunikatów, Nr 3720 z 30 marca 2011, <http://www2.memri.org/bin/polish/latestnews.cgi?ID=SD372011> (dostęp 04.04.2011)

¹² Numer V „Inspire”, angielskojęzycznego magazynu Al-Kaidy na Półwyspie Arabskim – przegląd ogólny, MEMRI Seria Badań i Analiz, Nr 680 z 31 marca 2011; <http://www2.memri.org/bin/polish/latestnews.cgi?ID=IA68011> (dostęp 04.04.2011)

dżihadu osłabiając jeszcze bardziej USA, które będą musiały nie tylko nadal prowadzić szereg wojen Afganistanie, Pakistanie, Iraku i Jemenie ale dodatkowo wygospodarować „olbrzymie ilości wysiłku i pieniędzy, żeby wyhodować nowych kolaborantów” na Bliskim Wschodzie.

Wizję Al-Awlakiego uzupełnia tekst Abu Suhaila (prawdopodobny pseudonim Adama Gadahnema). Píše w nim, iż egipska rewolucja nauczyła nas, że siedzenie i czekanie na upadek tyranów, nie jest praktyczne. Potrzeba mobilizacji ludzi, żeby tyrani poddali się. TO zaś powinno być jednym z nowych celów Al-Kaidy i w innych organizacjach dżihadu. Islamiści muszą zacząć wpływać na ludzi na całym świecie, „żeby powstali dla islamskiej sprawy eliminacji tyranów”. Doprowadzi to ostatecznego upadku Ameryki i przejęcia kontroli nad Bliskim Wschodem¹³.

Jest w tych opiniach kilka wątków, na które - moim zdaniem - powinniśmy zwrócić szczególną uwagę. Pierwszym jest kwestia kosztownej (dla USA) wymiany dotychczasowych dyktatorów. Amerykańscy neokonserwatyści analizując zmiany zachodzące we współczesnym świecie niemal za pewnik przyjmowali, że nowe demokracje będą pro-amerykańskie. Dowodem miała być Europa Wschodnia, która silnie poparła amerykańską politykę zagraniczną w latach prezydentury G. Busha, w przeciwieństwie do „starej” Europy, która z roku na rok stawała się coraz bardziej sceptyczna. Niestety, założenia neokonów okazały się błędne. Nowe demokracje, takie jak Indonezja i Republika Południowej Afryki, okazały się być całkowicie niezależne i działające raczej na rzecz bardziej sprawiedliwego podziału władzy w systemie międzynarodowym. To samo może dotyczyć Egiptu i Tunezji, a w przyszłości Syrii, Bahrajnu, Jemenu, Arabii Saudyjskiej, czy też Iranu. Prowadzenie udanej geopolityki w takim przypadku może okazać się zadaniem ponad siły i środki USA, które muszą się coraz bardziej liczyć z Chinami i ich globalną polityką. Tym samym wizja supremacji wojskowej i gospodarczej USA nie jest już tak oczywista, zaś skorzystać na tym mogą ruchy fundamentalistyczne. Demokracja w tym rejonie świata jest bardziej nieprzewidywalna niż Muammar Kaddafi, czy też panująca obecnie dynastia Saudów.

Drugim wątkiem jest przyznanie się fundamentalistów, że „stanie z bronią u nogi” było strategicznym błędem. Brak wyraźnego opowiedzenia się po stronie zbuntowanych mas Egiptu i Tunezji oraz zdecydowanych działań zmierzających do obalenia tyranów

¹³ Ibidem.

zmarginalizowały – zdaniem przywódców Al-Kaidy – pozycję fundamentalistów¹⁴. Zmianę polityki informacyjnej i języka propagandy widać wyraźnie w przypadku wydarzeń w Libii, gdzie od 17 lutego 2011 roku (początek rozruchów) Al-Kaida była bardzo aktywna i widoczna. Jeden z jej wysokich rangą dowódców Abu Yahya Al-Libi 13 marca 2011 roku opublikował w sieci półgodzinny film do Libijczyków zachęcający ich do trwania w oporze i walki z Muammarem Kaddafim. W tym samym nagraniu znalazły się wreszcie oficjalne gratulacje ze strony Al-Kaidy dla społeczeństw Egiptu i Tunezji za obalenia tyranii. Jednocześnie Al-Libi zwrócił uwagę na fakt, że obalenie władców arabskich to tylko część większego planu, jakim jest ponowne wprowadzenie zasad islamu w krajach muzułmańskich¹⁵.

Co ciekawe - ani w cytowanym wyżej wystąpieniu, ani w innych odezwach do Libijczyków nie znajdziemy żadnych odniesień, w jaki sposób fundamentaliści chcą dość do władzy i zbudować kalifat oparty na prawie szariat. Nie bardzo pasuje tu opcja zbrojna, gdyż podstawowy element islamistycznej układanki – czyli obalenie znienawidzonego tyrana, *de facto* już się dokonał, na dodatek praktycznie bez wsparcia ze strony fundamentalistów. Ten błąd kosztował ich możliwość przeprowadzenia w zbuntowanych krajach zmian wzorowanych na rewolucji islamskiej w Iranie, która wyniosła do władzy Chomeiniego i ajatollahów.

Zbrojne wystąpienie przeciwko demokratycznie wybranej władzy nie bardzo wchodzi w grę także z innego powodu: celem Al-Kaidy jest bowiem pozyskanie choć części społeczeństwa, co umożliwi jej kontynuowanie procesu dochodzenia do państwa islamskiego. Aby tego dokonać fundamentaliści muszą uznać na tym etapie reform wewnętrzpaństwowych obowiązujące powszechnie reguły demokratyczne. Odrzucenie tych reguł równać się będzie wykluczeniu z możliwości walki o realną władzę i stopniową marginalizację. Dlatego fundamentaliści zaakceptują zapewne struktury demokratyczne budowane w Egipcie i Tunezji oraz, jeśli to nastąpi, w państwach bliskowschodnich. Jest to dziś najkrótsza i najbardziej bezpieczna droga ku ewentualnej dyktaturze. Z drugiej strony wydaje się, że prawo do wolnego wyboru drogi przez tworzące się z wielkim trudem społeczeństwo obywatelskie może okazać się prawdziwą tamą dla zagrożeń

¹⁴ R. Green, *Jihadists' Reactions to the Libyan Rebellion – An Overview*, MEMRI Inquiry & Analysis Series Report No. 681 z 4 kwietnia 2011, <http://www.memri.org/report/en/0/0/0/0/0/5169.htm> (dostęp 04.04.2011)

¹⁵ Zobacz *Communiqué by Al-Qaeda Leader Abu Yahya Al-Libi Urges Libyans to Overthrow Al-Qadhafi, Criticizes U.S. and the West*, "Jihad and Terrorism Threat Monitor" 18 marca 2011, <http://www.memrijttm.org/content/en/report.htm?report=5108¶m=APT> (dostęp 04.04.2011).

fundamentalistycznych. Warunkiem jest jednak podniesienie poziomu życia ludzi, którzy zbuntowali się przeciwko władzy nie ze względu na wzniosłe cele ale prozaiczny brak środków na zakup żywności.

W tym miejscu dochodzimy do meritum naszych rozważań. Czy jeśli ugrupowania fundamentalistyczne uznają demokratyczne reguły gry w krajach, gdzie już doszło do obalenia władzy dyktatorskiej, oznaczać to będzie stabilizację sceny politycznej, czy tylko pozorowane ukrycie prawdziwych zamiarów. Jednym słowem, czy celem będzie władza szybko i za wszelką cenę, czy też dochodzenie do niej sukcesywnie, jak w modelu tureckim, gdzie mamy coraz częściej do czynienia ze swoistym „soft islamizmem” z wyboru. Czy możliwa jest „demokracja islamska”, zbliżona w swych założeniach do europejskiego modelu „demokracji chrześcijańskiej”? Jeśli spojrzymy na ten problem z punktu widzenia skrajnych duchownych sunnickich i szyickich odpowiedź brzmi nie. Nie da się bowiem oddzielić tego co boskie od tego co ludzkie. A w fundamentalistycznej wizji państwa, gdzie całe prawo pochodzi od boga, zaś władca jest „pomazańcem bożym” nie istnieje żadna niepodporządkowana zasadom Koranu sfera „profanum”.

Czy zatem dopuszczenie fundamentalistów do współodpowiedzialności za państwo będzie działało w sposób zmieniający mentalność tych ludzi? Teoretycznie jest to możliwe, przy założeniu jednak, że kontrola religijna tych osób nie będzie zbyt rygorystyczna, zaś naciski ze strony duchownych i uczonych okażą się „mniej intratne” niż ewentualne zyski. Z drugiej strony, kiedy dopuszczamy ugrupowania fundamentalistyczne do walki o władzę i respektujemy demokratyczną wolę wyborców przekazujących im prawo do sprawowania tejże władzy rodzi się pytanie, czy po ewentualnym zwycięstwie wyborczym lub uzyskaniu władzy w wyniku utworzenia koalicji ugrupowania takie zaakceptują kolejne wybory i ewentualną przegraną z woli tychże samych wyborców, którzy wcześniej wynieśli ich do władzy, przekreślając ich plany głębokich zmian polityczno-religijnych.

To właśnie ten moment będzie – moim zdaniem – najważniejszym testerem siły demokracji państw bliskowschodnich. Jeśli natomiast pod naciskiem USA i krajów Europy Zachodniej powtarzających jak mantrę slogany o ciągłym zagrożeniu islamistycznym, zepchniemy te grupy na margines, możemy być prawie pewni, że prędzej czy później jakieś ugrupowanie wystawi swoich kandydatów w wyborach i wygra je, gdyż inne opcje polityczne w dobie kryzysu „zużyją się” politycznie. I wówczas może się okazać, że model turecki szybko

przepoczwarzy się w model irański lub pakistański. Demokracja, kiedy zjawi się wreszcie w świecie arabskim, nie będzie wyglądać tak jak ta w Europie Wschodniej po 1989 roku.

Za wyjątkiem Tunezji, polityczny islamu jest główną cechą krajobrazu politycznego tego regionu świata. Musimy przestać obawiać się tej tendencji, gdyż nie ma od niej odwrotu. Wydaje się zresztą, że administracja amerykańska pogodziła się z tym stanem rzeczy i zaczyna dzielić fundamentalistyczne demony na te do obłaskawienia i te nie rokujące nadziei. Do tych pierwszych prawdopodobnie już niedługo zostanie zaliczone Bractwo Muzułmańskie, które jest ideologicznym jądrem wielu islamskich i islamistycznych organizacji w tym rejonie świata. Co ciekawe stanie się tak mimo obowiązujące motto: „Allah jest naszym celem. Prorok naszym przywódcą. Koran naszym prawem. Dżihad naszą ścieżką. Śmierć na drodze do Boga jedyną nadzieją”¹⁶.

Struktura Bractwa najwyraźniej nie może się odnaleźć po wydarzeniach na placu Tahrir, kiedy jego rola okazała się marginalna. Bractwo nie poprowadziło ludzi do walki. Stało na uboczu i wspierało logistycznie rebelie przeciwko Mubarakowi, zaś dziś wstrząsane jest licznymi wewnętrznymi rozliczeniami oraz naciskami młodzieży chcącej współdecydować o jego polityce. Po zakończeniu rewolucji w strukturach Bractwa oraz osób z nim współpracujących pojawiły się zupełnie nowe idee, wniesione przez młodzież uczestniczącą w protestach na placu Tahrir. Dyskusje te przeniosły się m.in. na Facebook. Wśród postulowanych haseł pojawił się rewolucyjny, jak na te ugrupowanie slogan: „Bractwo, Rozwój, Rewolucja” („Brotherhood, Development, Revolution”). Młodzi ludzie zaangażowani w działania Bractwa postulują publicznie głębokie zmiany, konsolidację różnych grup działających w jego ramach oraz uwzględnienie ich głosów oraz głosów kobiet przy podejmowaniu decyzji. Pojawiło się nawet określenie „Sisters division”. Bunt przybiera na sile, gdyż młodzi ludzie grożą wyjściem ze struktur, a nawet protestami ulicznymi, jeśli sytuacja w nie ulegnie zmianie¹⁷.

Na ile groźne są więc opcje powstania państw religijnych - przyszłych baz logistycznych i zaplecza ludzkiego Al-Kaidy? Analizując aktualną sytuację w Afryce Północnej opcja ta wydaje się mało prawdopodobna, przynajmniej do czasu uchwalenia nowych

¹⁶ Raymond Ibrahim, *Caliphate, Jihad, Sharia: Now What?*, “Hudson New York” 8 marca 2011, <http://www.hudson-ny.org/1938/caliphate-jihad-sharia> (dostęp 04.04.2011); zob. też Middle East Forum, <http://www.meforum.org/2846/caliphate-jihad-sharia-now-what> (dostęp 04.04.2011)

¹⁷ *Salaficki ruch na rzecz reform* حركة الإصلاح من أجل المسلمين، <http://alharakahalsalafiah.blogspot.com/> (dostęp 04.04.2011)

konstytucji i przeprowadzenia W Egipcie i Tunezji demokratycznych wyborów¹⁸. W przypadku Syrii i Bahrajnu, a zwłaszcza Jemenu¹⁹ nie można wykluczyć sytuacji, w której siła i znaczenie ugrupowań fundamentalistycznych wzrosnie w sposób zauważalny. Czy jednak na tyle, aby doprowadzić do przejęcia władzy i wprowadzenia szariatu? I czy tamtejsze społeczeństwa oraz plemiona i rody zgodzą się na takie rozwiązanie, ograniczające przecież w sposób znaczący ich suwerenność? Odpowiedź na to pytanie kryje się w kilku innych krajach. Po pierwsze w Algierii, gdzie do sytuacji takiej nie dopuszczono, jednak zakończyło się to krwawą wojną religijną i dziś najwyraźniej obie strony skłonne są do kompromisu²⁰. Po drugie w strefie Gazy, gdzie działa radykalny Hamas, który w obliczu przyziemnych problemów zmuszony był ograniczyć swój radykalizm. Po trzecie w Iraku, gdzie plemiona walczące z inwazją amerykańską zawarły strategiczny sojusz z Al-Kaidą przyznając jej szereg praw, jednak kiedy Al-Kaida zapragnęła podporządkować sobie tamtejsze społeczności i pod hasłami głębokich zmian religijnych doszło do sojuszu z wojskami koalicji i rozbitcia jej struktur, gdyż stanowiła realne zagrożenie dla miejscowych przywódców klanowych i plemiennych. Czy zatem ugrupowania fundamentalistyczne są w stanie zbudować swoje utopijne wizje kalifatu? Czy na ich drodze nie stanie interes państwa, plemienia, klanu? Wszak budowa takiej struktury to koniec państw narodowych, zniesienie granic i tworzenie daar al islam, całkowitej utopii. Czy doświadczenia z Afganistanu, Iranu, Libanu bądź Iraku okażą się wystarczającymi, aby taki model życia odrzucić?

Z drugiej strony Turcja mimo wyraźnego skrętu w stronę islamu jest nadal państwem stabilnym i przewidywalnym. Wydaje się też mało prawdopodobne, by wizje skrajnych fundamentalistów znalazły tam zbyt wielu zwolenników. Podobnie jest z Indonezją. Ten największy na świecie kraj muzułmański, 18. co do wielkości gospodarka świata, mimo islamskich rządów nie skręca w kierunku proponowanym przez Alžamaha-l-islamija (Jemaah Islamiah). W przypadku obu przywoływanych państw współczesny islam odegrał znaczącą rolę w ich transformacji. Jednocześnie, mimo wygranej w nie do końca demokratyczny

¹⁸ Z prawem startu wszystkich struktur politycznych, w tym fundamentalistycznych.

¹⁹ Erik Stier, *Al-Qaeda in the Arabian Peninsula and the Protests in Yemen*, "Terrorism Monitor" Volume 9, Issue 10 z 10 marca 2011, http://www.jamestown.org/single/?no_cache=1&tx_ttnews%5Btt_news%5D=37626&tx_ttnews%5BbackPid%5D=515 (dostęp 05.04.2011)

²⁰ Patrząc na konflikt algierski rodzi się jedno ważne pytanie, na które chyba nigdy nie uzyskamy odpowiedzi. Czy fundamentaliści algierscy po uzyskaniu większości w parlamencie rzeczywiście zmieniliby ten kraj na wzór Afganistanu lub Pakistanu, czy też straszenie tą opcją było zabiegiem taktycznym strony przegranej niezbędnym do rozpędzenia parlamentu i zniszczenia realnej, silnej opozycji.

sposób, politycy w obu krajach nie zdecydowali się na podważanie zasad demokracji w celu utrzymania się przy władzy i realizacji fundamentalistycznych postulatów. Można by powiedzieć, że islamiści grali zgodnie ze wszystkimi regułami demokracji i to właśnie te reguły są dziś gwarantem ich władzy. Widać przy tym wyraźnie podobny trend jak w przypadku Iraku. Radykalne ruchy islamistyczne z ich postulatami władzy koranicznej przez legalne władze islamskie uznawane są za realne zagrożenie bezpieczeństwa i stabilności państwa i zwalczane z całą stanowczością²¹.

Nie zmienia to faktu, że całkowite izolowanie ugrupowań fundamentalistycznych w dłuższej perspektywie działa na ich korzyść. Przysparza im zwolenników, wzmacnia radykalizm i prowadzi nieuchronnie do kolejnych krwawych dyktatur. Mnożenie męczenników potęguje tylko przekonanie, że są na słusznej drodze dżihadu. Bardzo mało prawdopodobne jest wciągnięcie ich do decydowania o losach państwa, gdyż ich naturalnym celem, który uświęca wszelkie środki, jest zdobycie władzy absolutnej i wprowadzenie swojej utopijnej wizji. Państwo zaś jest narzędziem do realizacji tego celu i jako takie istnieć ma dopóki ów cel nie zostanie osiągnięty. Nie można jednak odsunąć ich całkowicie na boczny tor. Tylko współdecydowanie o losach państw może z czasem stępić ostrze ich propagandy, gdyż rzeczywistość rzadko kiedy poddaje się kształtowaniu zgodnie z oczekiwaniami.

Sposobem neutralizacji tych struktur nie jest walka zbrojna oraz działania tajnej policji. Jedyną szansą może być podnoszenie poziomu rozwoju społeczeństw, bardziej sprawiedliwy podział zysków z wydobywanych dóbr naturalnych oraz sprawne działanie w miarę demokratycznego aparatu państwowego poddanego realnej kontroli społecznej. Kontrola ta jest niezbędna, gdyż dopiero wtedy tworzy się świadome społeczeństwo obywatelskie, które - nawet głęboko religijne i stosujące się do zaleceń prawa koranicznego - nie będzie chciało złożyć swojej wolności na ołtarzu fundamentalistycznego raju na ziemi (analogia z „królestwem bożym” jest tu całkiem na miejscu). Z drugiej strony mieszkańcy państw Bliskiego Wschodu mają prawo postrzegać demokrację w zupełnie inny sposób niż my. Chcąc zneutralizować skrajne ugrupowania islamistyczne musimy uznać je za jeden z elementów nowej sceny politycznej i żądać od nich, jeśli chcą brać współodpowiedzialność za losy kraju, zaakceptowania demokratycznych reguł przekazywania władzy po przegranych wyborach. Oczywiście istnieje duże ryzyko, że władzy raz zdobytej nie będą chciały zwrócić,

²¹ Zob. John Feffer, *Arab Democracy Now!*, "World Beat" Vol. 6, No. 3 z 18 stycznia 2011, Foreign Policy in Focus http://www.ips-dc.org/articles/arab_democracy_now (dostęp 05.04.2011).

jednak tworzone mozolnie społeczeństwo obywatelskie ma narzędzia niezbędne do wymuszenia takich zmian, podobnie jak to uczyniono w Tunezji i Egipcie. Choć proces ten może być znacznie bardziej złożony i krwawy. Jednak odrzucenie i wykluczenie tych grup (poza najbardziej skrajnymi, prowadzącymi politykę terroru wobec społeczności muzułmańskiej i nie muzułmańskiej) prowadzić będzie donikąd. Krwawe represje o podłożu religijnym w tak skomplikowanych organizmach jak państwa Zatoki Perskiej, gdzie głębokie podziały w kwestiach wiary nakładają się na podziały rodowe i plemienne zawsze skończą się wybuchem kolejnych zamieszek oraz destabilizacją światowej areny politycznej i gospodarczej.

Choć brzmi to nieco pesymistycznie wraz z ewentualnymi upadkami kolejnych dyktatur rosnąć będą szanse zwycięstwa ruchów fundamentalistycznych na drodze demokratycznych wyborów. To jednak naturalny trend wielu społeczeństw, które szukają wypełnienia pustki po totalitaryzmie. Świat arabski widzi słabość zachodu. Kłopoty USA, niezdecydowanie Europy oraz fakt porzucania „sojuszników”. Rewolty ludowe robią to, o czym nie mogły nawet pomarzyć ugrupowania fundamentalistyczne. Obalają znienawidzonych dyktatorów zapewniając możliwość swobodnego rozwoju dla wszystkich opcji politycznych i religijnych. Ostatnia rzecz, którą powinny w takim momencie czynić ugrupowania fundamentalistyczne, to zbyt gwałtowne ruchy mogące objawić społeczeństwu prawdziwy cel ich działań. Być może jest to powodem stosunkowo niewielkiej aktywności tych ugrupowań. Istnieje też prawdopodobieństwo, że (analogicznie jak USA i Europa Zachodnia) zostały one zaskoczone szybkością i głębokością zmian oraz faktem, że dokonały tego społeczeństwa bez powoływania się na żadne aspekty religijne. Inaczej niż w 1979 roku w Iranie, gdzie odwrót od dyktatury szacha połączony był w naturalny sposób z rewolucją islamską. Nic jednak bardziej błędnego. Wystarczyło zobaczyć momenty modlitw na placu Tahrir w trakcie wielodniowych protestów. Islam wszędzie tam był obecny, jednak w innej niż przywykliśmy go widzieć formie. Protestujący ludzie umiejętnie oddzielali „boskie” i „cesarskie”. W fundamentalistycznym islamie wszystko jest „boskie” i to właśnie może być remedium zabezpieczającym przyszłe zmiany.

Bibliografia:

- Abdullahi Ahmed An-Na'im, *Islam and the Secular State. Negotiating the Future of Shari'a*, Harvard University Press 2008.
- Graham E. Fuller, *The Future of Political Islam*, Palgrave Macmillan 2004.
- Brynjar Lia, *The Society of the Muslim Brothers in Egypt*, Ithaca Press, 1998.
- Thomas Hegghammer, *Jihad in Saudi Arabia*, Cambridge University Press, 2010.
- Heiko Meiertöns, *The Doctrines of US Security Policy: An Evaluation Under International Law*, Cambridge University Press 2010.
- Andrew McGregor, "We Wish to Be In the Front Lines With You": Islamist Radicals on the Lotus Revolution, "Terrorism Monitor" Volume 9, Issue 6 z 10 lutego 2011,
http://www.jamestown.org/single/?no_cache=1&tx_ttnews%5Btt_news%5D=37485&tx_ttnews%5BbackPid%5D=515 (dostęp 05.04.2011)
- Michael W. S. Ryan, *What Do the Uprisings in The Middle East Mean for al-Qaeda?*, "Terrorism Monitor" Volume: 9 Issue: 11 z 17 marca 2011,
http://www.jamestown.org/single/?no_cache=1&tx_ttnews%5Btt_news%5D=37661&tx_ttnews%5BbackPid%5D=515 (dostęp 05.04.2011)
- W.S. Ryan, *The Salafist Challenge to al-Qaeda's Jihad*, "Terrorism Monitor" Volume 8, Issue 44 z 2 grudnia 2010,
http://www.jamestown.org/programs/gta/single/?tx_ttnews%5Btt_news%5D=37236&tx_ttnews%5BbackPid%5D=457&no_cache=1 (dostęp 05.04.2011)
- Hani Nasira, *The Role of Egyptian Militants in Developing al-Qaeda in the Arabian Peninsula*, "Terrorism Monitor" Volume 9, Issue 1 z 6 stycznia 2011,
http://www.jamestown.org/single/?no_cache=1&tx_ttnews%5Btt_news%5D=37328&tx_ttnews%5BbackPid%5D=515 (dostęp 05.04.2011)
- Michael W. S. Ryan, *What Do the Uprisings in The Middle East Mean for al-Qaeda?*, "Terrorism Monitor" Volume 9, Issue 11 z 17 marca 2011,
http://www.jamestown.org/single/?no_cache=1&tx_ttnews%5Btt_news%5D=37661&tx_ttnews%5BbackPid%5D=515 (dostęp 05.04.2011)
- Chris Zambelis, *Solidarity in Resistance: Middle East Revolutions Strengthen Hezbollah*, "Global Terrorism Analysis" z 1 kwietnia 2011,
http://www.jamestown.org/programs/gta/single/?tx_ttnews%5Btt_news%5D=37736&cHash=beb2b817044d7db3e5269a6e7cd33f87 (dostęp 05.04.2011)
- John Feffer, *The Twilight of Tyranny?* "World Beat" Vol. 6, No. 9, 1 marca 2011, Portal Institute for Policy Studies http://www.ips-dc.org/articles/the_twilight_of_tyranny (dostęp 04.04.2011).
- John Feffer, *Arab Democracy Now!*, "World Beat" Vol. 6, No. 3 z 18 stycznia 2011, Foreign Policy in Focus http://www.ips-dc.org/articles/arab_democracy_now (dostęp 05.04.2011).
- Dale T. Snauwaert, *The Bush Doctrine and Just War Theory*, The Online Journal of Peace and Conflict Resolution http://www.trinstitute.org/ojpcr/6_1snau.pdf (dostęp 02.04.2011);
- Kimberley A. Strassel, *Obama, Libya and Congress*, "The Wall Street Journal" 25 marca 2011,
<http://online.wsj.com/article/SB10001424052748704604704576221060607974334.html> (dostęp 04.04.2011).
- Raymond Ibrahim, *Caliphate, Jihad, Sharia: Now What?*, "Hudson New York" 8 marca 2011,
<http://www.hudson-ny.org/1938/caliphate-jihad-sharia> (dostęp 04.04.2011);
- Communiqué by Al-Qaeda Leader Abu Yahya Al-Libi Urges Libyans to Overthrow Al-Qadhafi, Criticizes U.S. and the West*, "Jihad and Terrorism Threat Monitor" 18 marca 2011,
<http://www.memrijttm.org/content/en/report.htm?report=5108¶m=APT> (dostęp 04.04.2011).
- Subhash Kapila, *Middle East: United States Fundamental Strategic Dilemma*, Portal South Asia Analysis Group <http://www.southasiaanalysis.org/papers44/paper4321.html> (dostęp 04.04.2011)

R. Green, *Jihadists' Reactions to the Libyan Rebellion – An Overview*, MEMRI Inquiry & Analysis Series Report No. 681 z 4 kwietnia 2011, <http://www.memri.org/report/en/0/0/0/0/0/0/5169.htm> (dostęp 04.04.2011)

Użytkownicy portali społecznościowych wzywają do dni wściekłości w Jemenie, Bahrajnie, Libii i Algierii, Portal The Middle East Media Research Institute <http://www2.memri.org/bin/polish/articles.cgi?Page=archives&Area=ia&ID=IA66211> (dostęp 04.04.2011).